GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: wynosi na miesiąc w ekspedycji 1,50 zł., z odnoszeniem przez pocztą 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 80.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Nr. 133 | Wąbrzeźno, czwartek 12 listopada 1925 r. | Rok V

Swój od swego, swój do swego, swój przez swego i dla swego.

Hasło takie najzupełniej jest uprawnione i uzasadnione.

Uzasadnionem jest to hasło ze stanowiska katolickiego. Rozumna miłość bliźniego nakazuje dawać pierwszeństwo swoim przed obcymi, bliższym przed dalszymi, a tylko w ostatecznej potrzebie nie pozwala różniczkować. Prawo przyrodzone i uczucie wrodzone, tego hasła uprawnienie potwierdzają.

Przeprowadzenia tego hasła w czyn wymaga interes narodowy i samodzielny byt nasz państwowy.

Każdemu prawemu patrjocie chodzić o to musi, by jaknajwięcej rodaków miało dostateczne utrzymanie i względny dobrobyt, by jaknajwięcej rodaków zdobyło byt samodzielny i możność postępu, boć rodacy tacy już nawet ze samolubnych względów dbać będą o niezależność narodową i samodzielny byt państwowy. Obcoplemieńcy, choćby nawet byli wobec narodu i państwa lojalni, zawsze będą popierali interesy swego narodu, będą choć pośrednio działali ujemnie dla naszej państwowości. Nieszczęściem groźnem dla naszej państwowości i narodowego bytu byłoby, gdybyśmy gospodarczo zbyt zależni się stali od obcych. Kilka lat naszej samodzielnej państwowości dają nam w tym względzie bardzo cierpkie nauki. Świeżo mamy w pamięci, że obcoplemieńczy przemysłowcy brali zasiłki i pożyczki ze Skarbu Państwowego, a przez wygórowane ceny mimo to wyzyskiwali naród. — Gdybyśmy byli od obcych zależni w gospodarczym względzie, to nasza wolność narodowa i nasz samodzielny byt państwowy byłby tylko ułudą, bylibyśmy w swojem państwie niewolnikami obcych. Niestety dotąd w wielkiej mierze zależni jesteśmy od obcych, bo przemysł większy i wielki, jakoteż handel w wielkiej mierze jest w obcem ręku, bo w ręku żydów i Niemców. W byłych zaborach austrjackim i rosyjskim nawet średni i mniejszy handel i przemysł jest przeważnie w żydowskiem ręku. Taż smutna okoliczność w wielkiej mierze jest przyczyną, że z biedy wydźwignąć się nie możemy, gdyż pasożyty ssają z narodu największe zyski.

Dopóki nie wytworzymy swojskiego przemysłu i handlu, dopóty będziemy słabymi. Wytworzenie zaś własnego przemysłu i handlu zależnem jest od naszego poparcia, dlaczego koniecznością jest nieodraczalną stosowanie hasła: swój od swego, swój do swego, swój przez swego, swój dla swego!

Niestety to hasło mało, zbyt mało, bodaj coraz mniej u nas znajduje zastosowania. Jeżeli czytasz nasze pisma, jeżeli mówisz z naszymi kupcami i przemysłowcami, usłyszysz często skargi i żale, że Polacy kupują u obcych, sprzedają obcym, dają zamówienia i pracę obcym, posługują się pośrednictwem obcych. Jakaż może być przyczyna tego smutnego objawu? Przecież przed wojną szerokie warstwy ludu i inteligencja w b. zaborze pr. dość gorliwie stosowały te swojskie hasła, dzięki czemu rozwijał się stopniowo nasz handel i przemysł.

W czasie dewaluacji powstawały zbyt liczne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, obliczone na przejściowy wyzysk ludności i szybkie bogacenie się odn. przedsiębiorców. Lud tracił zaufanie i wreszcie wmówił sobie, że wszyscy „swoi" go wyzyskują. Niestety poszły też niejedne starsze firmy w ślady onych nowych, a nawet częściowo do nich dostosowywać się musiały, aby nie podupaść.

Otwarcie granicy wschodniej po unifikacji sprowadziło nam różne niefachowe figury w handel i przemysł, których manipulacje nie zgadzały się z zasadami rzetelnego przedsiębiorstwa.

Żydowscy kupcy wysyłali gromady domokrążnych handlarzy, którzy dawali towar tani, lecz lichy choć pozornie zdawał się podobnym do towarów w naszych składach tak, że lud nie poznawał się na różnych oszukańczych sztuczkach, — a odstręczeł się od swoich.

Niestety nie bez winy są też niejedni nasi kupcy i przemysłowcy. Wielu przyzwyczaiwszy się w czasie dewaluacji do wysokich cen zapomnieli o jedynie zdrowej zasadzie: „mały zysk, lecz wielki obrót." Różni rozumni rodacy twierdzą, że niema jednolitości cen, że w dużych miastach, w wielkich interesach znacznie taniej się kupuje, niż w mniejszych miastach, choć przecież koszta utrzymania i prowadzenia interesu w większych miastach są znacznie większe, niż w mniejszych. Skarżą się kupcy, że wielu rodaków nietylko robotników, lecz też urzędników i inteligentów jeździ po zakupy do żydowskich interesów do miast i miasteczek b. Kongresówki.

Wiemy, że tam jest dużo szwindlu. Znanem nam jest już z przedwojennych czasów, że żydzi sprowadzali fabrykaty, które pozornie wyglądały jak dobre, lecz były wykonane z małowartościowego surowca, a zatem nietrwałe. Pewnikiem jest, że „tanie" towary w onych żydowskich „budach" są małowartościowe, lecz ludzie w trudnych warunkach gospodarczych nie pytają się tyle o jakość, jak raczej o cenę, aby mogli najpotrzebniejsze kupić i okryć jako tako rodzinę.

Znanem jest z przedwojennych już czasów, że żydzi zbiorowo zamawiali wprost w fabryce dużą ilość tych i owych towarów w pewnych gatunkach, które między siebie dzielili. Zamawiając wielką ilość uzyskiwali niższe ceny, więc mogli taniej sprzedawać.

Bez wątpienia żydzi dziś tych samych używają sposobów.

Nasi kupcy powinni własną stworzyć hurtownię, — albo przynajmniej kupcy naszych miasteczek powinni także zbiorowo zamawiać wprost w fabryce towary, które taniej otrzymawszy sprzedawaćby mogli po niższych cenach. —

Biorąc wzgląd na ciężkie położenie gospodarcze powinni kupcy mieć także tanie towary, lecz powinni zwracać kupującym uwagę, że towar po cenach żydowskich nie jest wartościowy, lecz tylko pozornie piękny.

Nie bez pewnej słuszności zwracają też niejedni na to uwagę, że żydzi w małych miasteczkach mogą taniej sprzedawać, bo mają mały wybór, szczupłe składy i nie utrzymują personelu, gdy nasz kupiec nie żyje sam z rodziną z interesu, lecz daje też innym zarobek.

Nie godzi się też zapominać, że u żydów płacą ci, którzy mniej się handlują drożej tak, że ostatecznie żyd osiąga dobry zarobek. A jakie płacą żydzi podatki, ile płacą podatku obrotowego, — ile płacą za patenty? Wiemy, że uchylają się od płacenia różnemi sztuczkami. Choć może ich obroty są znaczne, a zyski większe, niż niejednego polskiego kupca, umieją zamaskować obroty i zyski ze szkodą państwa i komun.

Bądź jak bądź, nasi kupcy powinni lepiej się zorganizować, dostosowywać się do stosunków i warunków, by mogli ceny odpowiednio obniżyć i nietylko przetrzymać żydowską konkurencję, lecz ją też zwalczyć i przezwyciężyć. —

Czasem skarżą się rodacy, że tu i ówdzie kupcy lekceważą sobie małe zakupy i że zrażają sobie małych odbiorców. Jeżeliby tak było, należałoby przypomnieć przysłowie: „ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka."

Nasi samodzielni rzemieślnicy i przemysłowcy nieraz nie dorośli zadaniu.

Jednym z najczęstszych błędów jest opuźnianie wykonania lub dostawy, przez co zrażają sobie i odstręczają klijentelę. Często też zachodzi wadliwe lub niedbałe wykonanie i kiepski materjał, — a ceny wygórowane. Małomiejscy rzemieślnicy nieraz mają za mało fachowych wiadomości i zawodowej rutyny, bo praktykowali za krótko, — albo wcale nie pracowali w większych przedsiębiorstwach ani krajowych, a tem mniej zagranicznych. Brak fachowych wiadomości i znajomości technicznych sposobów, sprawia wadliwości wykonania, przedraża niepomiernie wykonanie.

Zdarza się czasem, że rzemieślnicy i przedsiębiorcy także lekceważą sobie małe zamówienia, a drobne zamówienia i mniejsze naprawy odraczają i policzają ostatecznie zbyt drogo; zdarza się nawet, że drobnych napraw lub zamówień nie chcą przyjąć lub niechętnie przyjmują. Zrażony klijent drugi raz nie pójdzie do takiego przedsiębiorstwa, ani z małą, ani z większą rzeczą. Obcy — zwł. żydzi nie lekceważą sobie żadnej drobnostki ani w handlu ani w przemyśle, bo słusznie tak rozumują: klijent zadowolony w małem, przyjdzie też, gdy większą rzecz będzie potrzebował.

Nasi kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy winni dołożyć wszystkich starań, by klijentelę zawsze zadowolić. Obsługiwać winni z równą grzecznością małych i dużych odbiorców; obsługa powinna być skora i punktualna. Towar lub wykonanie winny ściśle odpowiadać umowie, a ceny powinny być przystępne i rzetelne. Przestrzegając takich zasad nasi kupcy i przemysłowcy odn. rzemieślnicy wyrobią sobie zaufanie i poparcie.

Zauważono już przed wojną, że niejedni nasi kupcy i rzemieślnicy zbyt prędko chcą się zbogacać i że doszedłszy do względnego dobrobytu i powodzenia zaczynają chorować na wielkopańskość, a zaniedbywać interes lub lekceważyć małych odbiorców zapominając, że ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka".

Jeżeli hasło „swój od swego — swój do swego" ma się przeprowadzić, koniecznością jest, by nasze kupiectwo, rzemiosło i przemysł dorosły swemu zadaniu, by umiały wszechstronnie zadawalać swoich odbiorców, a zadawalać się niewygórowanym, uczciwym zyskiem. Uprzejmość dla wszystkiej klijenteli bez względu na to, czy mało lub dużo kupuje lub zamawia, rzetelny towar i ceny godziwe — to są warunki powodzenia i rozwoju przedsiębiorstwa.

Oczywiście społeczeństwo popierając swoich ma pełne prawo, by ci „swoi" znów też „swoich" popierali, by czynny też brali udział w życiu społecznem i narodowem.

Kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy żądają słusznie poparcia od swoich, winni swoje zadanie również spełniać przykładnie. Winni więc również popierać swoich, wszystkie zamówienia kierować do swoich, dawać zarobek i zysk swoim, a brać czynny udział w życiu społecznem i narodowem. Dla nich tak samo obowiązującem jest hasło „swój" do swego, swój od swego. Dla nich hasło to rozszerza się jeszcze, gdyż zaliczają się do warstwy inteligentniejszej, która ma większe obowiązki i szersze zadania. Kupcy i przemysłowcy winni więc nietylko przestrzegać również hasła „swój od swego, swój do swego", lecz dodać jeszcze „swój przez swoich i swój dla swoich".

O ile potrzebne i konieczne są pośrednictwa, winni je zlecać tylko swoim, przez swoich załatwiać wszelkie interesa, przy których pośrednictwo lub współpraca innych jest potrzebna. Żądając poparcia dla siebie, winni też poparcie dawać tylko „swoim". Jako inteligentniejsi członkowie społeczeństwa powinni „dla swoich" pracować na niwie społecznej, gospodarczej i

dowej, aby byli żywymi i czynnymi członkami narodu.

Jeżeli uzasadnioną jest skarga, że Polacy zbyt dużo popierają obcych, winni kupcy i przemysłowcy nasi zastanowić się, czy też po ich stronie nie jest w tym lub owym względzie wina?

Na Pomorze wciskają się niebezpieczni konkurenci niemieccy i żydowscy.

Nasi kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy winni sumiennie i gruntownie zbadać przyczyny, dla których polska klijentela przechodzi zbyt licznie do obcych, aby potem przeprowadzić potrzebne reformy w swoich przedsiębiorstwach.

Nie można brać zbytnio za złe ludziom, że dziś w ciężkich czasach liczyć się muszą z każdym groszem, że idą kupować lub zamawiać tam, gdzie taniej ich obsłużą.

Nie można zbytnio się dziwić, jeżeli w dzisiejszych trudnych warunkach sprzedaje się wytwory obcym, gdy ci płacą lepszą cenę lub dają zaraz zapłatę.

Nasz handel i przemysł w własnym, dobrze zrozumianym interesie powinien pod każdym względem sprostać obcym, ba obcych przewyższyć skorą i rzetelną obsługą, umiarkowanemi cenami i odp. dobrym towarem. Skoro nasi przekonają się, że u swoich obsłużeni zostaną tak samo dobrze lub lepiej, niż u obcych, popierać będą swoich —, nie pójdą do obcych.

Nieraz należałoby może pracować z bardzo małym zyskiem, byleby zdobyć sobie zaufanie i poparcie.

Nasi kupcy i przemysłowcy w czasach przedwojennych tylko przez dobrą obsługę, rzetelny towar i przystępne ceny zdobywali sobie poparcie i przetrzymali niemiecki bojkot i konkurencję, często nieuczciwą.

I dziś — dla naszego handlu i przemysłu innej drogi nie ma.

Dla wszystkich powinno być zasadą.

1) Zasadniczo staram się kupować tylko od swoich, sprzedawać swoim,

2) dawać pracę i zarobek swoim,

3) obcych uwzględniać tylko w tych razach, gdyby u swoich pożądanego artykułu nabyć nie można lub gdyby swoi kupić nie chcieli lub nie mogli, albo gdyby przy równych warunkach swoi zbyt dużo żądali, — albo zbyt mało ofiarowali, boć nie można żądać, aby ktoś ponosił poważną szkodę lub stratę dlatego, by inni zdobyli większe zyski.

Chodzi nam o rozwój naszego kupiectwa i przemysłu odn. rzemiosła. Nasi kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy niech przyjmą powyższe uwagi ku rozważeniu od szczerze im życzliwego

Wąbrzeskiego.

Dokoła spisku na Mussoliniego.

Dalsze aresztowania uczestników spisku. — Wśród aresztowanych są dziennikarze.

Rzym. Dzienniki donoszą, że w związku z wykryciem spisku na życie Mussoliniego aresztowano Giovaniejo Ansaldo, naczelnego redaktora genewskiego dziennika „Lavora", Ulissesa Ducciego, kierownika stowarzyszenia „Pissoule Italia Libera" oraz brata generała Capello. Biura dziennika „Lavora" zostały zajęte przez policję.

Armja wyraża Mussoliniemu wyrazy oddania się.

Rzym. Szef sztabu generalnego gen. Badoglio przesłał Mussoliniemu pismo w gorących słowach wyrażające oddanie armji dla szefa rządu, a zarazem protestujące w imieniu armji przeciwko temu, że Zaniboni w czasie, gdy przygotowywał zamach na Mussoliniego, będąc zbrodniarzem również przeciwko ojczyźnie ośmielił się nosić włoski uniform wojskowy, kalając go przez to. Do premjera w dalszym ciągu napływają depesze gratulacyjne.

Spiskowiec Zaniboni — a jego rodzina.

Rzym. „Popolo di Roma" donosi, że rodzina Zaniboniego była od dawna zaniepokojona jego działalnością. Siostra Zaniboniego pragnęła nawet wydalenia przez rząd Zaniboniego z Włoch, celem uniknięcia przez niego popełnienia jakiegoś głupstwa lub nawet zbrodni, gdyż Zaniboni nie ukrywał wcale swoich zbrodniczych zamiarów.

Zaniboni pozbawiony prawa obywatelstwa w Mantui.

Mantua. Rada Miejska postanowiła pozbawić Zaniboniego prawa obywatelstwa.

Gen. Capella głównym spiskowcem.

„Pożyczka wolnościowa" na rzecz spisku.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu, że według dotychczasowych wyników śledztwa gen. Capella był głównym inicjatorem zamachu na Mussoliniego. Oskarżenie zarzuca mu nietylko usiłowanie morderstwa, lecz również chęć dokonania przewrotu w państwie. W kołach oficjalnych słychać, że nici spisku prowadzą z kół wolnomularskich do Francji, gdzie wśród zamieszkałych tam Włochów była subskrybowana t. zw. pożyczka wolnościowa na cele zamachu.

Zawieszenie pism opozycyjnych.

Wiedeń. Neues Wiener Tageblatt donosi z Rzymu, że wszystkie prefektury policyjne otrzymały polecenie zawieszenia pism opozycyjnych na przeciąg 2 dni.

We Włoszech panuje na ogół spokój.

Rzym. Komunikat urzędowy donosi, że spokój i porządek we Włoszech zostały utrzymane, tylko w Brescii i Trjeście wydarzyły się ubolewania godne wypadki.

Z procesu o zamach na Prezydenta Rzplitej.

Podinspektor policji stwierdza, że w Małopolsce istniała ukraińska organizacja wojskowa. — Aresztowanie świadka Marji Kalausek.

Lwów. Na rozprawie w dniu 7. bm. przeciwko Steigerowi ukończono przesłuchanie podinspektora Sawickiego. Świadek zeznał, że wynurzenia Steigera o ucisku żydów, wypowiedziane w jego obecności i obecności Łukomskiego, uczyniły na świadku inne wrażenie, aniżeli na Łukomskim. Świadek nie zauważył niczego coby wskazywało na poglądy komunistyczne Steigera i stwierdza w dalszym ciągu, że w protokole śledztwa zmieniono wyrażenie „komunizujące", jakiego użył mówiąc o poglądach Steigera na „komunistyczne". W końcu na zapytanie obrony, świadek na podstawie broszur i pism ukraińskich, skreślił działalność ukraińskich orgnizacyj wywrotowych w Małopolsce, stwierdzając, że w Małopolsce istniała ukraińska organizacja wojskowa.

Po przesłuchaniu św. Sawickiego prokurator postawił następujący wniosek: O odczytanie raportu świadka z dn. 15 września ub. r. w którym Sawicki wyraża przekonanie o winie Steigera, o skonfiskowanie świadka Sawickiego ze świadkiem Pasternakówną w celu stwierdzenia w jaki sposób odbywało się jej przesłuchanie przez świadka Sawickiego oraz o skonfiskowanie świadka Sawickiego ze świadkiem Łukomskim dla wykazania różnic w interpretacji wynurzeń Steigera.

Obrońca dr. Landau zażądał ponadto skonfiskowania świadka Sawickiego z podkomisarzem Suchenką, Francozową i komendantem Wiczyńskim oraz przesłuchanie ponadto szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lenca. Po przesłuchaniu świadka Ostrowskiego, który do zeznań poprzednich nie dodał nic nowego, rozprawę odroczono do wtorku.

Lwów. W czasie onegdajszej rozprawy w procesie Steigera po ukończeniu przesłuchania świadka Marji Kalausek, prokurator z powodu podejrzenia, że świadek ten zeznaje fałszywie, polecił wdrożyć dochodzenie w kierunku zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznania i zbrodnie oszczerstwa. Na polecenie prokuratora Marję Kalausek aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem przy ul. Batorego.

W przededniu zmian djecezji chełmińskiej.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że ks. biskup sufragan dr. Jakób Klunder rozporządzeniem Ojca świętego przechodzi w stan spoczynku. Obecnie nadeszło potwierdzenie tej wiadomości.

Ks. biskup-sufragan dr. Klunder otrzymał zwolnienie ze stanowiska sufragana i nominację na asystenta tronu papieskiego.

Ks. biskupowi d-rowi Augustynowi Rosentreterowi wobec podeszłego wieku przydzielony zostanie do pomocy koadjutor.

Obaj dostojnicy kościelni otrzymali już odnośne pisma z Rzymu za pośrednictwem nuncjatury apostolskiej w Warszawie.

Ks. biskup dr. Rosentreter liczy lat 81, a ks. biskup-sufragan dr. Klunder 76.

Według konkordatu zawartego przed niedawnym czasem między rządem polskim o Stolicą Apostolską, nominacja biskupów należy do Ojca św., który kandydata na biskupa przedstawia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej celem wyrażenia swej zgody.

Na razie niema jeszcze pewnych danych ani co do osoby koadjutora ani co do osoby ks. biskupa sufragana.

W kołach dobrze poinformowanych mówią, że następcą ks. biskupa sufragana dr. Klundera zostanie ks. biskup Laubitz z Gniezna, zaś na stanowisko koadjutora wymieniają ks. proboszcza Kupczyńskiego z Dużego Garca, patrona Związku Towarzystw Ludowych, mianowanego przed pół rokiem proboszczem tczewskim, ks. senatora Bolta, ks. proboszcza Dembka z Grudziądza i ks. dziekana dra. Czaplę ze Subków.

Oczywiście są to tylko domysły, które traktować należy z wszelką rezerwą, gdyż nie wykluczone są i inne kombinacje.

Bądź co bądź w niezadługim czasie doczekamy się nowych rządów w djecezji chełmińskiej.

Turcy święcić będą odtąd niedzielę.

Konstantynopol. W szeregu reform zaprowadzonych od niedawna w Turcji (o kapeluszach już pisaliśmy) znajduje się także uregulowanie tygodniowego dnia świątecznego. Dotąd Turcy święcili piątek; obecnie święcić będą niedzielę tak jak wszystkie inne narody kulturalne.

Następca Frunzego.

Moskwa. Komisarzem ludowym wojny i marynarki na miejsce Frunzego mianowany został dowódca garnizonu moskiewskiego Woroszilów.

7 rocznicę wskrzeszenia Polski obchodzili Polacy w Wiedniu.

Wiedeń. Z racji siódmej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego odbyło się w kościele polskim na Kennwegu uroczyste nabożeństwo, na którem obecny był poseł polski w Wiedniu p. Wierusz-Kowalski wraz z personelem poselstwa oraz cała kolonja polska. Po południu staraniem związku towarzystw polskich we Wiedniu odbyła się uroczysta akademja.

Katastrofa lotnicza.

Paryż. Prasa donosi z Konstantynopola, że dwa samoloty, zdążające z Angory do Smyrny, spadły, przyczem obaj piloci zostali zabici.

O utrudnienie rozwodów.

Warszawa. Kardynał Kakowski przyjął delegację rabinatu Warszawskiego w osobie trzech rabinów, którzy przedłożyli konieczność uregulowania sprawy rozwodowej. Często bowiem zdarza się, że żyd zamiast rozwieść się z żoną przechodzi na katolicyzm i żeniąc się poraz drugi uniemożliwia żonie powtórne małżeństwo. Takich rozwódek żydowskich jest w samej Warszawie 7 000. Rabinat prosił o wpłynięcie na duchowieństwo, ażeby żądał od żydów przechodzących na katolicyzm uregulowania stosunków rodzinnych przed przyjęciem chrztu.

Święto Młodzieży.

Zbliża się dostojna — jedyna w roku uroczysta chwila dla Młodzieży całej Polski, całej parafji, zwłaszcza w Stowarzyszeniach Młodzieży, uroczystość św. Stanisława Kostki. W dniu tym skupia się wszystka młodzież pod sztandarem Stowaszyszenia, aby uczcić tego, który jest patronem naszej organizacji. W tym roku będą Stowarzyszenia obchodziły uroczyście dzień święta Młodzieży, aby druhów zachęcić do ukochania Boga i Ojczyzny, do wiernego służenia sprawie Kościoła i Narodu. W obecnej chwili ogólnego zmaterjalizowania i zaniku ideowego, trzeba przypominać Młodzieży słowa św. Stanisława: „do wyższych rzeczy jestem urodzony," trzeba przypominać społeczeństwu, szczególnie rodzicom i pracodawcom konieczność religijnego i obywatelskiego wychowania młodzieży, doniosłość zdrowia i siły moralnej w naszej młodzieży. W roku bieżącym dzień święta Młodzieży przypada na niedzielę, dnia 15 listopada.

Związek Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Polskiej na Pomorzu proponuje program taki: w wigilję spowiedź św. w same święto Msza św. i wspólna Komunja; św. wieczorem, lub po południu, uroczyste zebranie młodzieży i gości z przemową, śpiewem, deklamacjami, ewtl. sztuką teatralną. Na zebranie zaprosi Zarząd rodziców młodzieży i pracodawców. Zaleca się, aby młodzież nie należąca do Stowarzyszenia wzięła udział w uroczystości kościelnej i zebraniu uroczystem.

Najprzewielebniejsza Władza Biskupia mianowała niżej podpisanego Generalnym Sekretarzem Katolickiej Młodzieży Polskiej na djecezję chełmińską i zarządziła kolektę we wszystkich kościołach djecezji w niedzielę po św. Stanisławie, w dniu 15 listopada.

Aż drżymy z niepokoju o los tej składki. Wszyscy bowiem wiemy, że nie mając skąd inąd żadnego stałego dochodu — w tej składce widzimy jedyną deskę ratunku! Jest to nie deklamacja, ale prawda, ujęta z ołówkiem w ręku.

Dlatego zwracamy się do całego społeczeństwa katolickiego z gorącą prośbą, by nam nie odmówiło tego jednego grosza na rzecz Związku Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Polskiej na Pomorzu.

Jeśli Polska ma być silną, musi być zjednoczona już w młodzieży. Urabianie w sobie jedności ma cechować nasze Stowarzyszenie.

Młodzież całej Polski odradza się w myśl gorącego wezwania wielkiego papieża, Ojca św. Piusa X., do społeczeństw i narodów chrześcijańskich. „Wszystko odnowić w Chrystusie!" Młodzież staje pod sztandar Chrystusa, jak to wykazał tegoroczny zlot w Częstochowie — i my na Pomorzu nie chcemy pozostać w tyle, chcemy iść naprzód, a naszej pracy i wysiłkom błogosławić będzie z Jasnej — Góry — Marya, Królowej Polski.

Związek będzie się bardzo cieszył, jeżeli od każdego Stowarzyszenia otrzyma sprawozdanie o przebiegu Święta Młodzieży.

Ks. Franciszek Żynda.
Generalny Sekretarz
Związku Stow. Katolickiej Młodzieży
Polskiej na Pomorzu.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno dnia 11 listopada 1925 r.

Kalendarzyk, środa 11 listopada Marcina b.
czwartek 12 listopada 5 Braci męcz.
piątek 13 listopada Stanisława Kostki

— **W ostatniej chwili przypomina się Szan. Publiczności o przedstawieniu G. K. W. „Vambresia“.** Należy przypuszczać, że Szan. Publiczność dopisze, biorąc pod uwagę to, że komedja „Wąsy i peruka“ jest jednem z największych arcydzieł naszego komedjo piśmiennictwa. Śpieszmy więc wszyscy na to przedstawienie, gdyż jest to ostatnia okazja do poparcia miejsowej młodzieży wioślarskiej.

— **Kurt Lücker**, jak już donosiliśmy usiłował popełnić samobójstwo i w tym celu wyskoczył z pociągu, przewieziony do tutejszego szpitala zmarł wczoraj o godz. 11 przed poł.

W ten sposób jego życzeniom pozostania na polskiej ziemi stało się zadość.

— **Sąd Ławniczy w Wąbrzeźnie** na posiedzeniu w dniu 5. XI. 25. przy udziale przewodniczącego nacz. sądu Radłowskiego ławników Śląskiego i Zuckermanna, sekretarza rej. Warszewskiego skazał:

Karola Löffelbeina z Kurkocina, za zniewagę czynną na 2 dni więzienia.

Jakóba Eichbergera z Wąbrzeźna za niebezpieczne pogróżki na 1 dzień aresztu.

Franciszkę Czajkową z Czapel za zniewagę na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

Leokadję Śmiałkową z Czapel za zniewagę na 20 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde 5 zł. 1 dzień więzienia.

Jana Nadolnego z Wąbrzeźna za zniewagę czynną na 25 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde 5 zł. 1 dzień więzienia.

— **Chełmno.** (Zaczadzenie.) W Osnowie pod Chełmnem zaczadził się gazem węglanym najstarszy syn państwa Kończewskich, Bronisław. Wypadek spostrzeżono zbyt późno tak, że pomoc lekarska okazała się daremną. Zaczadzenie nastąpiło, jak się zdaje, skutkiem wadliwego pieca. Nieboszczyk liczył 28 lat. Pogrzeb odbył się 3 b. m. w Chełmnie.

— **Chełmża.** (Zasłużona kara.) Przed kilku tygodniami wzmiankowaliśmy o telegramie nadesłanym z Gdańska na ręce jednego z członków Rady Miejskiej, którego treść była ohydną potwarzą rzuconą na burmistrza miasta Chełmży. Jako autor telegramu został wykryty dawniejszy mieszkaniec naszego miasta, Blaser szwajcarski poddany, który wskutek bezczelnego zachowania się i bezustannego prowokowania władz polskich, został wydalony. Dysząc zemstą, wybrał sobie ofiarę w osobie burmistrza p. Kurzętkowskiego. — Jak donosi „Danz. Landeszeitung“, toczyła się w ostatnich dniach przed sądem w Gdańsku rozprawa, w której Blaser za ciężką obrazę, połączoną z oszczerstwem i sfałszowanie podpisu pod telegramem został zkazany na 3 miesiące więzienia. Słuszna ta kara niech będzie poważną przestrogą dla wszystkich tych, którzy są skorzy do bawienia się w plotki i rzucanie oszczerstw.

— **Brodnica.** Nieszczęściu uległ autobus, który jechał w niedzielę, 1 b. m., wieczorem o godz. 7 z Brodnicy do Rypina, w bliskości Osieka. Przy mijaniu powózki stoczył się z dość wysokiego nasypu do rowu szosowego, przyczem się przewrócił i dość poważnie uszkodził. Z piętnastu pasażerów, uległo kilko osób okaleczeniu, a mianowicie cztery osoby dość ciężko, inne zaś poniosły lekkie okaleczenia szkłem potłuczonych szyb. Autobus był własnością p. Nussbauma z Rypina.

— **Pakość**, pow. inowrocławski. Zaczadzenie w cukrowni. W nocy na piątek, 30. 10 br. zaszedł w cukrowni pakoskiej bardzo smutny wypadek. Otóż robotnicy, obsługujący piec wapienny, korzystając z wolnego czasu, weszli do góry na piec, ażeby się przespać, co jest niedozwolonem i przez zarząd cukrowni surowo zakazanem. Nie trwało długo, a gazy uchodzące z pieca tak odurzyły śpiących, że nie mogli przyjść do przytomności. Gdy ich nieco później odnaleziono, wszelkie środki ratunkowe były niestety już bezskuteczne. Dwóch z nich, i to 17-letni Józef Flinik z Pakości i 20-letni Bron. Jaskulski z Rybitw, jużbyli bez życia, natomiast Jana Filipiaka z Wierzejewic odwieziono do szpitala w Inowrocławiu i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

— **Gniezno.** (Aresztowanie bandyty.) Niebezpieczny bandyta Kosmala, który przed kilku tygodniami zbiegł z więzienia w Gnieźnie i grasował w okolicy Wrześni, został w poniedziałek, 2 b. m., ujęty przez policję w Samarzewie, koło Strzelców. Drugi bandyta Kaczmarek, który został w swoim czasie skazany na śmierć, i który równocześnie z Kosmalą, zbiegł z więzienia, ukrywa się dotychczas.

— **Łódź.** (Na tym padole płaczu Ci..., którzy domu nie mają. Pałacz cegielni dyrektorem prowizorycznego przytułku). Życie ludzkie składa się — jak się to o tem powszechnie mówi — nietylko z samych przyjemności, lecz także i z tego, co się w każdej poetycznej prozie i prozaicznej poezji nazywa kolcami, cierniami, padołem płaczu itp. Zwykle bywa tak, że tych cierni jest więcej na świecie, aniżeli t. zw. róż i innych rajskich rozkoszy. I tak zresztą bywało zawsze i prawdopodobnie będzie do końca naszego miłego globu, pomimo biedzenia się nad tą kwestją rozmaitych mniej lub bardziej mądrych głów.

Dlaczego, dajmy na to, w dzisiejszych czasach pewna znaczna część naszych bliźnich nie ma gdzie mieszkać i nie ma nawet gdzie się przespać. Nie znaczy to zupełnie, że ci bliźni muszą się gnieździć kątem u drugich, lub mieszkają gdzieś po ruderach, po walących się domach, na łaskawym chlebie u innych itd. Ci bowiem w każdym razie mieszkają, mniejsza z tem w jaki sposób, ale mieszkają. To są mieszkańcy.

Dopiero w więzieniu.

Są „obywatele“ naszej Łodzi, którzy muszą się „obywać“ bez dachu, którzy na nazwę mieszkańców nie zasługują zupełnie, gdyż nigdzie nie mieszkają. Literalnie dosłownie nigdzie. Krzywdy nikomu żadnej nie zrobili i prawdopodobnie dlatego w dzień „mieszkają“ pod gołem niebem, a w nocy śpią tam gdzieby nawet tubylec z Ugandy czy z nad Amazonki poprostu się wstydził swą nieoświeconą głowę złożyć do spoczynku.

Lecz jego społeczny brat, bezdomny biały nędzarz z nad Łodzi tego się nie wstydzi, gdyż wie, że gdzieindziej nocować nie może. Musi spać gdzie Bóg da, stając się powoli uosobieniem występku, grzechu i „zbrodni“.

Wtedy dopiero dostaje wygodne mieszkanie... w więzieniu...

Wtedy dopiero...

Na dnie życia.

Wielka Łódź może się poszczycić największą liczbą niebezpiecznych kątów, takich, które każdy Łodzianin z trwogą omija, a policja zwiedza tylko w silnych patrolach. Zbierają się tam w porze nocnej szumowiny miejskie, by wypocząć albo też przychodzą na narady. Herszci różnych wypraw złodziejskich i bandyckich szukają tutaj swoich pomocników. Wogóle wszyscy ci, którzy domu nie mają, a zaznajomili się z więzieniem, po opuszczeniu murów więziennych szukają swoich „kompanów“.

Cegielnie w okolicach Łodzi.

Wśród wyrzutków z pod ciemnej gwiazdy błąka się między nimi moc ludzi dotąd jeszcze uczciwych. Są to przymusowi bezdomni.

Najwięcej bezdomnych znaleźć można w cegielniach blisko Łodzi. Cegielnie służą obecnie jako przytułek dla bezdomnych w całem tego słowa znaczeniu. Głównym dyrektorem tych nieznanych przytułków jest zazwyczaj palacz w cegielni, a jego pomocnikami stróże.

Praca tych opiekunów polega na utrzymaniu porządku wśród tych nawpół dzikich ludzi, a rano na budzeniu ich i usuwaniu.

Nawet o stronę moralną dbają ci opiekunowie, a mianowicie dla bezdomnych kobiet wyznaczają osobny przytułek zdala od mężczyzn.

Tak kochani Łodzianie, czy teraz wiecie co to jest noc jesienna spędzona bez dachu? Chyba tylko wy, żołnierze... Nikt o bezdomnych nie pomyśli. Nędza na zachodzie ma przytułki noclegowe.

U nas o nich nie słychać.

— **Piotrków.** Pożar przez nieostróżość szofera. Przed jedną z aptek w Piotrkowie zatrzymał się samochód. Szofer wszedł do apteki celem kupienia benzyny. W pewnej chwili bańka z bęzyną upadła z rąk szofera na piecyk. Pożar wybuchnął w jednej chwili. Znajdujące się w sklepie 4 osoby uległy strasznym poparzeniom i w stanie ciężkim zostały odwiezione do szpitala.

— **Lwów.** Wstrząsający dramat rozegrał się na cmetarzu miejscowym. Nad oświetlonym lampkami grobem zmarłej przed czterema laty śp. Anny Mussakowskiej Romuald Mussakowski, handlarz mięsem, zabił 7-letniego syna Zdzisława oraz odebrał sobie życie.

Ze wstępnych dochodzeń wynika, że Mussakowski po stracie swej żony popadł w melanbholję i to go skłoniło go do tak tragicznego kroku. Odebrał życie synkowi swemu, nie chcąc go pozostawić jako sierotę.

— **Sopot.** Samobójca wyrzucony przez morze. W czwartek, dn. 29. 10., po południu zauważyły dzieci, bawiące się przy kąpielach północnych trupa, podrzuconego przez fale. Trupa wyłowiono przy pomocy rybaków. Policja stwierdziła, że jest to niejakiś Józef Nowakowski z Polski, mający lat 25. Głowa jego była przestrzelona kulą rewolwerową, przypuszczalnie zachodzi tu więc samobójstwo popełnione nad brzegiem morza.

Mówią też, że widziano go w kasynie gry i że tam się zgrał zupełnie, a skutkiem tego popełnił samobójstwo.

ROZMAITOŚCI.

Przy ceremonjach ślubnych ludzie tracą głowy.

Wesołe epizody.

W jednem z angielskich czasopism opowiada urzędnik stanu cywilnego wesołe epizody ze swego życia urzędowego.

„Sądzę“, tak pisze ten urzędnik, że nic tak człowieka nie czyni roztargnionym, jak ceremonja ślubna. Niedawno dałem ślub pewnej parze, wręczyłem papiery panu młodemu i powiedziałem mu, ile ma zapłacić. Zczerwieniał, jak burak, zaczął szukać rozpaczliwie po wszystkich kieszeniach, w końcu, nie powiedziawszy ani słowa, wybiegł jak burza z pokoju. Panna młoda, która nie mogła sobie wytłumaczyć, co się właściwie stało, czekała w największem naprężeniu dobry kwadrans, aż wreszcie pan młody, zlany strumieniem potu, wpadł z powrotem i odetchnąwszy ciężko, położył pieniądze na stole. I co się okazało: w zdenerwowaniu zostawił biedak portfel z pieniądzmi w domu, pobiegł do składu zastawniczego, gdzie, dla zdobycia pieniędzy potrzebnych na zapłacenie ślubu, zastawił złoty zegarek.

Inny wypadek. Już miałem rozpocząć wymawiać formułę ślubną, kiedy do biura wpadł nagle jakiś młody człowiek, wołając: „Zabraniam panu dawać temu człowiekowi ślub: to złodziej; ma na sobie moje spodnie i powinien iść do więzienia“. Okrzyk ten podziałał jak bomba i kosztowało mię to wiele trudu, zanim udało mi się wygładzić mocno wzburzone fale naprężonej sytuacji. Jak się dowiedziałem, to narzeczony i ten drugi byli rodzonymi braćmi i obydwaj starali się o względy jednej i tej samej panny, a kiedy ta dała pierwszeństwo obecnemu panu, brat straszne się rozzłościł i już słowa do nich nie przemówił. Obaj bracia mieszkali jednak dalej u swoich rodziców, a pan młody, idąc do ślubu wdział przypadkowo zamiast swoich, specjalnie na tę uroczystość zamówionych spodni, spodnie brata.

Z rozmaitemi prośbami zwracano się do mnie, ale najciekawszą była przecież prośba pewnego znanego powieściopisarza. Poprosił mię bowiem o pozwolenie, by mógł codziennie przez cały tydzień przychodzić do mego biura i przyglądać się, jak ludzie ślub biorą, a kiedy spytałem o powód tej dziwacznej prośby, odparł: „I ja mam w najbliższym czasie się ożenić, więc przedtem chciałem dokładnie poznać nastrój tego miejsca we wszystkich jego szczegółach“. Obserwacje przydały mu się, bo w tym ważnym dla siebie momencie zachował się wzorowo.

Cukier z powietrza.

Znakomity chemik francuski Berthelot znany z wielu odkryć naukowych, postawił tezę, iż najbliższym podarkiem, jaki złoży nauka ludzkości będzie cukier czerpany z powietrza. Prof. Berthelot pracuje od szeregu lat nad biologją roślin. Wiadomą jest rzeczą, iż rośliny czerpią z powietrza dwutlenek węgla i przemieniają go na skrobie. Ta prawda natchnęła prof. Berthelota do obserwacji życia roślinnego i podpatrywania tajemnie przemiany powietrza w odżywczą materję. Obserwacje te doprowadziły uczonego do stwierdzenia, iż dwutlenek węgla zmienia się pod wpływem promieni ultrafioletowych w skrobie, z tej zaś można wyprodukować cukier. Doświadczenia prof. Berthelota postąpiły już tak daleko, iż zapowiada on wytworzenie cukru z powietrza w laboratorjum chemicznem.

Szalone tempo Nowego Świata pozbawia Europejczyka życia.

Drobny epizod wyjęty z kronik chicagoskich dzienników, ale jakże charakterystyczny dla tamtejszych stosunków.

Bawiący w Ameryce zaledwie 3 tygodnie emigrant Herman Gergen postradał życie dlatego tylko, że nie wiedział, z jakim pośpiechem i punktualnością amerykańscy robotnicy opuszczają zajęcie, gdy rozlegnie się gwizd syreny o 6 godz. wieczorem.

Biedak dostał się między tłum, wychodzący z fabryki i gwałtownie pchający się do tramwaju. Mimowolnie przewrócono go i pchnięto pod koła tramwaju, które odcięły mu obie nogi. Życiem okupił swą europejską gapiowatość i niedostosowanie się do szalonego tempa Nowego Świata.

Clemenceau o sobie.

„Tygrys“ przeżuwa w swem ustroniu bretońskiem wspomnienia przeszłości, zaprawiając je sporą dozą zjadliwego sceptyzmu.

Jednemu ze swych nielicznych gości, który skarżył się na niewdzięczność społeczeństwa, rzekł Clemenceau:

„Czem jest wdzięczność dowiedziałem się podczas mego ostatniego pobytu w Paryżu. Byłem

świadkiem djalogu między matką, a dziećmi: „Widzisz tego starego, to Clemenceau, ojciec zwycięstwa:“ = To święty mamusiu, jak Joanna d'Arc? — Tak moje dziecko. — Ale kiedy go spalą w takim razie, mamusiu.

Fez czy kapelusz.

Romantyczna Turcja haremów, paszów i bejów, janczanów, zakwefionych hurysek topnieje jak śnieg pod słońcem parlamentaryzmu.

Jedna z ostatnich odznak zewnętrznych egzotycznego Wschodu znika tymi dniami na rozkaz Muszardy Kemala. Czerwony fez przestanie być ozdobą i nakryciem głowy prawowiernych wyznawców Koranu. Zastąpi go zwykły, szablonowy kapelusz melon czy sztywniak.

Przy tej okazji kupcy angorscy i konstantynopolitańscy pociągnęli pasek podwajając cenę kapeluszy, tak, iż prefekt Stambułu, wydał dekret, ograniczający legalny zysk kapeluszników tureckich do 30 proc.

Borsalino, Pless, Habig mają powody do uciechy. Smucą się natomiast turyści i czytelnicy „Tysiąca i jednej nocy“.

Amerykański regulamin dla lokatorów.

W N. Jorku rozpoczęto budowę 65-piętrowego drapacza nieba, który będzie najwyższym z istniejących.

Kandydaci na lokatorów w tym domu będą jednakże musieli się zdecydować na spore poświęcenie. Właściciel drapacza, architekt Concle, postanowił bowiem wynajmować mieszkania tylko tym, którzy się zobowiążą: 1) chodzić co niedzielę do kościoła, 2) uiszczać składkę na misję afrykańską, nawracającą murzynów na chrześcijanizm, 3) nie palić cygar, fajek, papierosów, 4) nie pić.

W „domu“ mr. Concle'a znajduje się 5500 mieszkań.

Czy i ilu kandydatów znajdzie się w N. Jorku gotowych do przyjęcia zobowiązań moralnych związanych z zaszczytem mieszkania w najwyższym na świecie domu.

Ostatnie wiadomości.

Sensacyjny zwrot w rokowaniach polsko-niemieckich.

Kraków. „Ilustrowany Kurjer Codzienny' donosi, iż w rokowaniach posko-niemieckich w Berlinie zaszedł ostatnio sensacyjny zwrot. Niemcy zaproponowali polskim przedstawicielom natychmiastowe zawieszenie broni w wojnie celnej, zniesienie w jaknajszybszym terminie wzajemnych restrykcyj gospodarczych. W tym celu Niemcy byliby skłonni zezwolić na przywóz do Niemiec całego szeregu polskich produktów, a także pewnej ilości węgla. W sprawie tej ma się odbyć w Warszawie specjalna narada zainteresowanych ministrów pod przewodnictwem premjera.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Lekcja Tow. śpiewu „Lutnia“ odbędzie się dziś w środę w zwykłym lokalu o zwykłej godzinie. O liczne przybycie

— **Wąbrzeźno** Z ramienia Stronnictwa Ludowego odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 12-ej w poł. w sali „Dwór Wąbrzeski“ **Wiec** w sprawie wyborów do sejmiku i podatków który referować będzie poseł na sejm.

Ponieważ omawiane będą nader ważne sprawy, przeto uprasza się o jak najliczniejsze przybycie Komitet.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna.

Obwieszczenie

w sprawie dokształcania zawodowego młodzieży do lat 18, pracującej w rzemiośle, przemyśle i handlu.

Pan Wojewoda Pomorski okólnikiem nr. 101 z dnia 2. X. 1925 r. zwraca uwagę, że ustawą z dnia 2. 7. 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. nr. 65|24, poz. 636), wprowadzoną w życie z dniem 15. XII. 1924 r. przez rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17. XI. 1924 r. (Dz. U. nr. 105|24, poz. 954) został obowiązek dokształcania młodzieży w szkołach dokształcających ustawowo uregulowany. Artykuł 9 wspomnianej ustawy mówi wyraźnie, że młodociani są obowiązani do uczęszczania na naukę dokształcającą, lub dla analfabetów, a dalej, że godziny nauki zawodowej i dokształcającej do 6 godzin tygodniowo — w szkołach dokształcających, wzgl. fachowych wlicza się młodocianym uczniom, terminatorom i praktykantom do obowiązujących godzin pracy. Pracodawcom nie wolno też swym młodocianym pracownikom utrudniać uczęszczania na naukę dokształcającą, gdyż przekroczenie przepisów tej ustawy grozi winnemu pracodawcy, względnie kierownikowi przedsiębiorstwa z mocy art. 17 w związku z art. 9 wspomnianej ustawy kara sądowa aresztu do 6 tygodni, wzgl. grzywny od 50 do 250 zł., lub jedna z tych kar. Właściwe dla spraw tych są Sądy powiatowe, wzgl. Sądy pokoju.

W myśl wyżej cytowanych ustaw do uczęszczania na naukę dokształcającą zobowiązane są zatem osoby płci obojga w wieku do ukończonych lat 18, bez względu na to, czy pracują w rzemiośle, przemyśle i handlu, z wyjątkiem młodocianych, uczęszczających do szkół wyższych.

Pracodawców i ich zastępców, rodziców i opiekunów młodocianych wzywam niniejszem do ścisłego przestrzegania powyższego, a winni przekroczeń ustaw pociągani będą do odpowiedzialności.

L. dz. 7802|25. II. B. 2.

Wąbrzeźno, dnia 22. X. 1925 r.

Urząd policyjny
(-) Schwarz, burmistrz.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 14 listopada 25 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawane będzie **JEDNO LUSTRO** za natychmiastową zapłatę najwięcej dającemu, w drodze **przymusowej licytacji** na pokrycie czynszu wodnego. Zbiórka licytantów o godzinie 10 i pół **na rynku w Kowalewie.**

MAGISTRAT.

Licytacja sądowa.

We wtorek, dnia 10 listopada 1925 r. o godz. 12-tej sprzedam w drodze **licytacji sądowej** za gotówkę najwięcej dającemu na majątku dawniej Goertz, obecnie p. D.

2 wyjazdowe konie, klacz 8 lat, wałach 4 lata, kryty eleg. powóz na gum kołach, klacz czteroletnia, 5 świń, 4 cielęta i para szorów wyjazdowych.

Następnie na domenie w Gołębiewie u p. M.

dywan, biurko z krzesłem i fuzję automatyczną do polowania.

Rostkowski, komornik sądowy.

Potrzebna młockarnia.

Do przymusowego wymłócenia 4 stogów pszenicy i żyta

poszukuje się parowej maszyny. Właściciele młocarń, którzy chcieliby podjąć się omłotu wymienionej powyżej ilości stogów, uprasza się złoży swe oferty do dnia 14 listopada br.

do wójtostwa Przydwórz w Wąbrzeźnie. WOLNOŚCI 16. WOLNOŚCI 16.

Zarzut

przeciw **p. Dr. Złotnickiemu** w sprawie głosowania do Rady Miejskiej, który po sprawdzeniu przezemnie okazał się niesłusznym niniejszem

COFAM.

K. GÓRSKI
b. przewodn. II biura głos.



LIPNICA.

W niedzielę, dnia 15 bm. urządza **Tow. Młodzieży Polsko-Katolickiej**

Wieczornicę

w tutejszej oberży (sala p. Klimka) ku uczczeniu święta Młodzieży.

Program:

1. Spiew chórowy „O Stanisławie Patronie Ty nasz“
2. Deklamacja solowa Hej płyń pieśni uwielbiana
3. Wykład o św. Stanisławie Kostce.
4. Występ chóru śpiewackiego „My chcemy Boga“
5. **„Do większych ja rzeczy urodzony“.** Sceny o świętym Stanisławie Kostce w 3 odsłonach.
6. Żywy obraz „Smierć św. Stanisława Kostki“.
7. Występ chóru śpiewackiego „Niech nas jedność łączy w koło“.
8. **„MAREK ŁOPIAN“.** komedja w 3 aktach.
9. Występ chóru śpiewackiego „Wieczornica już skończona“.

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna.

Generalna próba w niedzielę o godz. 3 popoł.

Główne przedstawienie o godz. 7-mej wiecz.

Czysty zysk przeznacza się na potrzeby kościoła i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. O liczny udział prosi

Zarząd.